WESOŁE ABC

BIUROKRACJA W PUSZCZY

— Pan twierdzi, że pan jest żyrafą? Czy pan to może udowodnić dokumentami?

PROSTE

— Prosi pan o rękę mojej córki? Nie mam nic przeciwko temu, ale proszę mi powiedzieć czy pan potrafi gotować, prać, szyć i zmywać rondle?

— Nie rozumiem dlaczego mnie pan o to pyta?

— Dlatego, że moja córka tego nie potrafi.

W ZSRR

Spotyka się dwóch komunistów:

— Cóż to towarzyszu nie idziecie zobaczyć jak rozstrzeliwują aresztowanych?

— Nie, towarzyszu, pójdę dopiero jak was będą rozstrzeliwać.

WYROZUMIAŁY LEKARZ

— Co, nie pali pani? Nic nie szkodzi. Zakażemy w takim razie czego innego.

ZOBACZYĆ I UMRZEĆ

W samolocie przelatującym nad Neapolem pilot zwraca się do pasażerów:

— Zapewne państwo znacie słynne powiedzenie: Raz zobaczyć Neapol i umrzeć.

— Oczywiście.

— No to patrzcie prędzej na Neapol, bo motor popsuł się i zaraz będziemy spadać.

SZOFER I KOŁNIERZYK

Szofer wchodzi do sklepu, aby kupić kołnierzyk.

— Który numer? pyta subiekt.

— 23.867.

NOWOCZESNY GENTLEMAN

— Wczorajszy wieczór z panną Kazią kosztował pewnie spo ro, co?

— Tylko trzy złote.

— Dlaczego tak mało?

— Bo ona nie miała przy sobie więcej.

POKRZYWDZONA

— Jemu wolno całymi dniami rozbijać atomy, a jak ja raz na miesiąc rozbiję głupi wazon, to zaraz awantura!...

Żółte plamy w „Kurierze Poznańskim"

Nowy konkurs „ABC"

Zgodnie z poleceniem redakcji „ABC", udałem się do Poznania, celem wyjaśnienia zarzutu „Kuriera Poznańskiego" odnośnie reklamowania przez nasze pismo kin żydowskich.

Decyzja wyjazdu nastąpiła po uprzednim bezwynikowym zbadaniu egzemplarzy „ABC" przy pomocy mikroskopu.

Po trzech dniach oczekiwania w Bazarze, wreszcie zostałem powiadomiony, że dzięki listom rekomendacyjnym w jakie przezornie mnie zaopatrzono, mogę być przyjęty osobiście przez głównego właściciela pisma prezesa Letkodajca.

W poczekalni zetknąłem się z trzema warszawskimi królami reklamy prasowej. Byli to we własnych postaciach Kuba Kamień Bobrowy od agencji „Mojse", Białożył z agencji „Krzyk" i wreszcie Berek Ickowicz z agencji „Versal".

Jak mi woźny wyjaśnił, nie przynoszą oni tu mirry ani kadzidła, natomiast matryce ogłoszeniowe, czyli samo czyste złoto. Mili goście.

Dopuszczony przed oblicze prezesa Letkodajca z drżeniem w łydkach wykształsiłem:

— Panie Prezesie, ponieważ boli nas zarzut, jakoby nawet w części redakcyjnej naszego pisma reklamujemy kina żydowskie, w imieniu „ABC" uprzejmie proszę o wskazanie, w którym to numerze miało miejsce, gdyż od kilku miesięcy na wezwanie „Kuriera Poznańskiego" wyrzuciliśmy kina żydowskie nawet z repertuaru.

— Poszukajcie panowie lepiej: skoro w Kurierze stało, że jest reklama kin żydowskich, to tak musi być.

— Wybaczy pan prezes, ale to nie argument.

— Pan mnie nie będziesz uczył, w Poznaniu dziecko nawet nauczono, że jak Kurier napisze, tak jest. Jak o jednym przez omyłkę daliśmy nekrolog, to sam w nocy umarł, żeby Kurierowi nie przeczyć! Taki jeden czasami nie ma tak lekko, ale wierzy. Ano!

— Ale dlaczego pan prezes na nas tak niełaskaw, kiedy my nie zaczepiamy.

— Jakto, nie. A kto pisał w ulotkach rozdawanych podczas „Targów Poznańskich", że „ABC" jest jedynym pismem, do którego żyd nie ma dostępu, co?

— My wiemy, panie prezesie, że były takie czasy kilkanaście, czy dwadzieścia lat temu, kiedy „Kurier Poznański" mógł o swojej roli powiedzieć, że jest jedynym pismem. Dziś, niestety, panie prezesie, my jesteśmy jedynym pismem, do którego żyd nie ma dostępu. Niech pan prezes zobaczy, kto tam w poczekalni siedzi, nam w „ABC" takie wizyty nie grożą.

— Wy tam w Warszawie szacunku nie macie dla naszych wydawnictw i stąd całe zło. Wszystko, co my robimy, jest dobre i zgodne z interesem Polski.

— Wybaczy pan prezes, czy nawet wtedy, gdy przyjmujecie ogłoszenia od biur żydowskich?

— Tak, nawet wtedy, zaraz to panu wytłumaczę: wszystko, co Polsce pomaga, to i nam na korzyść wychodzi i odwrotnie.

Ogłoszenie nadawane przez agencje żydowskie bogacą nas, a więc i Polskę.

Ano!

— Czy mam to rozumieć panie prezesie, w ten sposób, że panowie są pismem żydożerczym, dlatego, że pożerają dochód z ogłoszeń biur żydowskich?

— Pan się myli, my przecież się z żydami nie gorzej od was użeramy, ale z ogółem, z masą, nieznanego ghetta żydowskiego. Żyd, który nam daje zarobić, siłą rzeczy jakby się uszlachetnia i prawie, że przestaje być żydem. Pan tego nie rozumie i „ABC" też, ale to trudno. Pan wybaczy zresztą, mój czas drogi, co pięć minut wydajemy mutację jednego z naszych wydawnictw. Na pamiątkę naszej rozmowy, wręczę panu fotomontaż z głównych naszych wydawnictw ogłoszeniowych. Nie darmo nazywam się Letkodajec. Mój wspólnik nazywa się Mniejda i obszedłby się z panem znacznie gorzej.

— Jeszcze jedno pytanie, panie prezesie. Czy wolno nam będzie umieścić ten fotomontaż w „ABC"?

— Owszem, pisaliśmy już, że macie w „ABC" śmiesznie mało ogłoszeń, więc dla zachęty firm, możecie sobie zamieścić. I tak nikt nie zapłaci.

— Pan prezes pewno obawia się, że mili goście zniecierpliwią się w poczekalni, więc już uciekam.

— A daj mi pan spokój z tymi parchami, sprzykrzy mi się to wyrzucę na łeb!

— Brawo! panie prezesie! Jeśli się to stanie, przestaniemy pisać, że jesteśmy „jedynym pismem".

W tym momencie rozmowy, postać prezesa ulotniła się, zaś lokaj na tacy wręczył mi uroczyście — artystycznie wykonany fotomontaż, który tu podajemy, jako jedyną pamiątkę z Poznania:

Nudząc się w czasie podróży do Warszawy, próbowałem powyższy fotomontaż odcyfrować i wkrótce ustaliłem prawie pełne nazwy dwunastu reklamujących się firm, z pośród których tylko dwie zaszczycają łamy „ABC".

Jako historyk i doświadczony badacz hieroglifów egipskich, zwróciłem jednak uwagę, na dziwne znaki literowe, uzupełnione cyframi, powtarzające się na każdym ogłoszeniu:

P 2 5 00 6
T 2 0 6 0 2
N 4 0 6 9 5 i t . d.

Po kilku bezsennych nocach przy pomocy metody eliminacyjnej z zastosowaniem dedukcji, tudzież znajomości zwyczajów firm, udało mi się postawić hipotezę w dwóch punktach potwierdzoną indukcyjnie.

Zachowując wszelkie prawa autorskie, podzielę się z czytelnikami doniosłymi wynikami badań, a mianowicie:

T — jest to znak, którym zaopatruje się wyłącznie ogłoszenia nadane przez agencję „Mojse" — właściciel Kuba Kamień Bobrowy.

P — jest znakiem najpoważniejszej polskiej agencji.

N — używane jest dla znakowania ogłoszeń nadanych przez inne agencje żydowskie, udało mi się ustalić, że są to agencje „Krzyk", „Versal" i cały szereg mniejszych. Słuszność hipotezy co do znaku „N" udałoby się całkowicie rozstrzygnąć, dopiero po zbadaniu większej ilości faktów.

Znaki T i P zostały odcyfrowane ostatecznie i nie pozostawiają wątpliwości.

Również udało się ustalić, że cyfry obok litery oznaczają ilość ogłoszeń pozyskanych dla wydawnictwa przez każdą z grup ogłoszeniowych.

Takie są skutki systematycznej myśli, uzbrojonej w najnowsze metody badań.

Powody takiego znakowania nie są mi bliżej znane, być może, jest to wynik artykułów „ABC" o konieczności zaopatrywania w żółte plamy dzieł ducha żydowskiego i na początek tytułem próby, znakuje inaczej wyniki pracy biur polskich, a inaczej żydowskich.

Litera T być może pochodzi od słowa „Tfu", „N" może oznacza „nasi", P — polskie, kto to może wiedzieć?

Chcąc wdrożyć również Czytelnikom „ABC" metody systematycznych i dociekliwych badań, niniejszym otwieram „Konkurs Imienia Knota" za najlepsze odpowiedzi na następujące pytania:

1) Jak brzmią pełne nazwy firm podanych w fotomontażu?

2) Które z pośród nich ogłaszają się na łamach „ABC"?

3) Które firmy z pośród ogłoszonych są polskie, względnie zagraniczne, które żydowskie, a które tylko szabesgojowe?

4) Jak zachęcić polskie firmy do ogłaszania się wyłącznie za pośrednictwem agencji polskich?

5) Jak odzwyczaić pisma polskie od przyjmowania ogłoszeń od biur żydowskich?

Za najlepsze rozwiązania ustalam pięć nagród, które wbrew dotychczasowym zwyczajom „ABC", będą osłonięte tajemnicą aż do chwili rozstrzygnięcia konkursu, co nastąpi w dniu 20.VI b. r.

Nagrody opieczętowane już oczekują na zwycięzców. Pierwszą z nich nazwałem nagrodą prezesa Letkodajca, drugą — nagrodą im. redaktora Mniejdy, trzecia, czwarta i piąta, zaopatrzone są kolejnymi literami A, B, C.

Odpowiedzi pod „Konkurs Knota" proszę kierować do redakcji naszego pisma, Warszawa, Aleje Jerozol. 121.

APOLINARY KNOT
Dziennikarz i siła naukowa

TRUDNY WYBÓR

W jakimś miasteczku odbywają się wybory. Staje dwóch kandydatów. W czasie głosowania jeden z wyborców pyta drugiego:

— Co myślisz o tych dwóch kandydatach?

— Nic, ale dziękuję Bogu, że tylko jeden z nich zostanie posłem.

SKUTKI ROZTARGNIENIA

— Skandal! Pomyliliśmy widać plany!...

W PUSTYNI

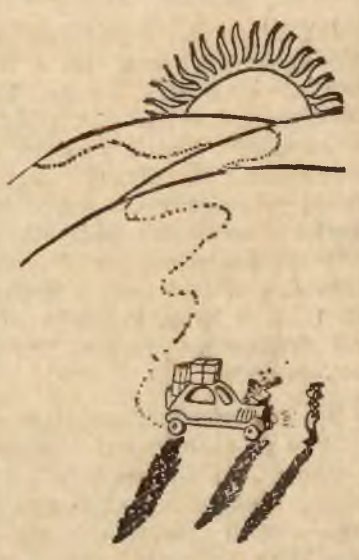

— Ja naprawię samochód, a ty obejrzyj sobie tymczasem widoki.

OSTATNIE ŻYCZENIE

W niektórych krajach tracą złoczyńców za pomocą gazu trującego. W jednym z tych państw, wprowadzono właśnie do celi stracenia skazańca.

— Czy ma pan jeszcze jakie życzenie? pyta prokurator.

— Tak, proszę mi dać maskę przeciwgazową.

W PARLAMENCIE

Pewien deputowany jest z zawodu weterynarzem. W zapale dyskusji jego przeciwnik chce mu sprawić przykrość i pyta:

—Pan jest podobno weterynarzem?

— Tak — odpowiada zapytany — a czy pan jesteś chory?

W CHINACH

— Czy pan nie widzi, że napisane wyraźnie: Nie wolno palić!?

NA KOLEJCE WĄSKOTOROWEJ

Podróżny do konduktora:

— Dlaczego pociąg nie zatrzymał się na tej stacji?

— A bo, proszę pana, maszynista posprzeczał się z zawiadowcą.

DOMYŚLNY

Nauczyciel wykłada:

— Za 25.000 lat ziemia tak bardzo oddali się od słońca, że będziemy mieli znowu okres lodowcowy.

Uczeń: To już wiem dlaczego żydy uciekają na południe do Palestyny.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez nakiejenie szóstki pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Dzień nadesłania .

Nr. listy rozrachunkowej .....

Wpisał .....

Sprawdził .....